

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HENRYK MARTYNA jest jednym z najlepszych graczy polskiej drużyny piłkarskiej na Olimpiadzie.



ANTONI GALECKI świetny obrońca polskiej piłkarskiej drużyny olimpijskiej.

ROK XIV.

ŚRODA, 12-GO SIERPNI 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 224

Górnicy osaczyli wojska powstańcze w Oviedo

General powstańczy de Llano chce sobie zabezpieczyć odwrót do Portugalji. — Okręty wojenne bombardują fortece powstańców

Na wszystkich frontach toczą się nieubłagane walki

Londyn, 12 sierpnia. (PAT) Reuter donosi z Gibraltaru, że dwa rządowe okręty wojenne BOMBARDOWAŁY INTENSYWNIE FORTECE POWSTAŃCÓW na wybrzeżu południowym Talifa. 3 samoloty rzuciły bomby na różne gmachy, zdaje się jednak, że nie trafiły. Wczoraj popołudniu w La Linea wylądowało tysiąc żołnierzy wojsk marokańskich wraz z bateriami artylerji. Główna kwatera powstańców otrzymała wiadomość, że 10-tysięczna armia rządowa opuściła Malagę, aby zaatakować La Linea.

Hendaye, 12 sierpnia. (PAT) Wczoraj o godz. 20.30 rozległ się wielki huk. Jak się okazało, artylerja powstańcza bombardowała fort Guadalupe. Bombardowanie to spowodowało eksplozję.

Cordoba, 12 sierpnia. (PAT) Według wiadomości otrzymanej z Estramadury, gen. Gueipo de Lano prowadzi swą akcję nie tyle w kierunku na Huelva, ile raczej na prowincję Badajoz, graniczącą z Portugalją. Mówią, że generał pragnie sobie zapewnić odwrót zagranicę.

Madryt, 12 sierpnia. (PAT) Dziennik „El Sol” ogłasza wywiad z przybyłym z Oviedo posłem komunistycznym Jose Manso. Potwierdza on wiadomość, że górnicy zdobyli Lugones w pobliżu Oviedo, ostatni punkt, przez który mogli się wydostać zamknięci w Oviedo powstańcy. Fabryki broni w Trubia są w rękach Frontu Ludowego.

Madryt, 12 sierpnia. (PAT) Minister spr. wewn. ogłosił komunikat, podający, iż apro wizacja Madrytu jest obecnie zapewniona. W dniu wczorajszym z Cuenca przybyło 7 samochodów ciężarowych z mięsem i

Pod osłoną wojsk abisyńskich Powrót skandynawskich ambulansów Czerwonego Krzyża

Sztokholm, 12 sierpnia (Pat) Szwedzka Ag. Telegraficzna donosi: Dyrekcja naczelna szwedzkiego Czerwonego Krzyża otrzymała z Marsabit w Kenji depeszę od szefa ambulansu Czerwonego Krzyża szwedzkiego dr. Hylandera następującej treści:

Wszyscy 8 członkowie ambulansu szwedzkiego i 4 członkowie ambulansu norweskiego zarówno jak p. Smith z Czerwonego Krzyża abisyńskiego, przybyli do Kenji po marszu pod osłoną wojsk abisyńskich przez tereny nie okupowane przez wojska włoskie.

Ekwipunek ambulansu jest bądź zużyty, bądź porzucony, bądź też zagubiony.

Nocne posiedzenie parlamentu francuskiego

Paryż, 12 sierpnia. (PAT) Na wczorajszym nocnym posiedzeniu Izba Deputowanych obradowała nad szeregiem projektów ustaw. Przyjęto m. in. projekt, otwierający ministrowi handlu kredyty dodatkowe w wysokości 200 milionów fr. na organizację wystawy międzynarodowej w r. 1937.

innymi artykułami żywnościowymi. Żywność ta będzie rozdzielona pomiędzy milicję, 14 innych samochodów przywoziło wino, oliwę i jarzyny.

Generalowie skazani na śmierć nie będą ulaskawieni

Madryt, 12 sierpnia. (PAT) Oddział milicji wysadził w powietrze ubiegłej nocy rezerwar, zapopatrujący w wodę miasto Avila. Ostatnie posiedzenie rady ministrów trwało kilka godzin. Jak słychać rada

Madryt, 12 sierpnia. (PAT) Dziennik „El Socialista” ogłasza oświadczenie Jurado, przewodniczącego syndykatu górników, któremu ministrów postanowiła nie występować do prezydenta republiki z wnioskiem o ulaskawienie skazanych w Barcelonie na karę śmierci generalów Goddeda i Burriela.

udało się zbiec z Huelva po zajęciu tej prowincji przez powstańców. Jurado stwierdza, że Huelva wpadła w ręce powstańców wskutek zdrady kilku oficerów gwardji cywilnej, którzy pociągali za sobą swych podkomendnych. Według Jurado, kolumna górników, wysłana przeciwko Seville, poprzedzana przez gwardję cywilną, została napadnięta przez tę gwardję i ostrzeliwana ogniem karabinów maszynowych, 9 górników zostało zabitych, a 20 odniosło rany. 45-ciu górników, którzy dostali się do niewoli, niezwłocznie rozstrzelano.

Powstańcy otrzymują broń z zagranicy

Rząd hiszpański domaga się, by wszystkie państwa ściśle przestrzegały neutralności. — Konferencja ambasadora Hiszpanji w Paryżu z ministrem Delbosem

Paryż, 12 sierpnia. (Pat) — Koła miarodajne nie ujawniają przebiegu wczorajszej rozmowy min. Delbosa z ambasadorem Hiszpanji de Albornoz. Podobno ambasador wręczył ministrowi memoriał rządu hiszpańskiego w sprawie francuskiego projektu nieinterwenjowania w sprawach Hiszpanji. — W pierwszej części memoriału rząd hiszpański wskazuje, że zawieszenie wywozu sprzętu wojennego do Hiszpanji przed zawarciem umowy między-

narodowej w tej sprawie nie odpowiada wymogom neutralności, którą powodował się rząd francuski, podejmując swoją inicjatywę, gdyż inne mocarstwa nie wydały analogicznych zarządzeń i powstańcy nadal otrzymują broń z zagranicy.

Rząd hiszpański nie ma nic przeciwko umowie międzynarodowej o nieinterwencji, o ile wezmą w niej udział wszystkie państwa, mogące dostarczać sprzęt wojenny.

Rząd hiszpański domaga się, aby zorganizowano kontrolę wykonania tej umowy przez komisję międzynarodową i aby wybrzeży Hiszpanji pilnowały okręty różnych państw tak, aby neutralność była istotnie ściśle przestrzegana, a kontrabanda broni uniemożliwiona.

Dalej rząd hiszpański podkreśla, że polecił swoim okrętom opuszczenie Tangeru w trosce o pokój powszechny.

Z drugiej strony czynnik miarodajne zachowują również milczenie co do treści noty włoskiej, która przyjmując w zasadzie tekst propozycji francuskiej, uzupełnia ją przez poprawki. Podobno poprawki te polegają na wprowadzeniu do umowy zakazu przesyłki do Hiszpanji funduszy, pochodzących ze zbiorów publicznej i zakazu rekrutowania ochotników do walki w Hiszpanji.

Przyjazd Nacz. Wodza armji francuskiej

Gen. Gamelin spędzi w Polsce pięć dni

Warszawa, 12 sierpnia

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej wieczorem opuścił Wiedeń, udając się w kierunku Warszawy naczelny wódz armji francuskiej gen. Gamelin. Francuski szef sztabu przybędzie do Warszawy dziś w godzinach południowych. Gen. Gamelin znajduje się w towarzystwie mjr. Petittona i kpt. Lelaqueta, referenta spraw polskich w ministerstwie spraw wojskowych we Francji. Na powitanie gościa wyjechało z Warszawy szereg oficerów sztabu polskiego, którzy przybyli wczoraj do Wiednia i towarzyszą gen. Gamelinowi w jego podróży do Warszawy.

Gen. Gamelin zabawi w Polsce pięć dni. Będzie on w Polsce gościem naczelnego wodza armji polskiej, gen. Rydza - Śmigłego. Poza tem będzie gen. Gamelin przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wódz armji francuskiej zwiedzi szereg miast w Polsce, między innymi Kraków, gdzie złoży hold prochom Marszałka Piłsudskiego.

Komuniści działają w Grecji

Akcja rządu gen. Metaxasa

Ateny, 12 sierpnia.

(PAT) Rząd gen. Metaxasa wyasygnował 10 milionów drachm na nabycie budynków w Atenach, Pireusie, Salonikach, Patras, Volo i Kawalli na potrzeby utworzonej przez władze administracyjne organizacji robotniczej.

Wydano zarządzenie o zakazie sprzedaży i spożycia mięsa w środy, piątki, a to celem zaoszczędzenia dewiz.

Prasa donosi, że zarówno w armji jak i w marynarce prowadzona jest usilna propaganda komunistyczna.

Krwawa awantura na ul. Krakusa

Cztery osoby ranne

Lódź, 12 sierpnia.

(gr) — Na ulicy Krakusa, przed domem nr. 29 powstała walka na noże i topory pomiędzy kilkunastu osobnikami, przeważnie mieszkańcami ul. Krakusa i okolicy. Po długotrwałej walce legły na jezdni cztery osoby, do których wzywano pogotowie Czerwonego Krzyża.

51-letni Antoni Bakiewicz (Krakusa 29) odniósł rany klute pleców i rąk, 52-letnia Anna Pałczyńska (Krakusa 32), uderzona kamieniem w głowę, odniosła

rany głowy, 27-letni Władysław Król (Zyguntowska 13) — rana kluta klatki piersiowej w okolicy serca i Józef Krześniak (Krakusa 14) — rany głowy i rąk.

Najpoważniej ranny został Król, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Na miejsce krwawej bójki przybyli funkcjonariusze 13-go komisariatu P. P. Dochodzenie trwa.

Angielski minister kolonii przybywa do Palestyny

Kair, 12 sierpnia.

(PAT) W dniu dzisiejszym ma przybyć do Aleksandrii brytyjski minister kolonii, który niezwłocznie odleci do Jerozolimy.

Podróż ministra przypisują naprężonej sytuacji w Palestynie, gdzie minister pragnie wydać szereg zarządzeń.

Afera szpiegowska w Szwajcarii

Bern, 12 sierpnia.

(PAT) Wydawca organu „frontystów” w Lozannie, Eisenegger został oskarżony o udzielanie informacji obcemu państwu. Aresztowano go, a także Fleischhauera, uchodząc z Niemiec, który również stoi pod zarzutem akcji szpiegowskiej.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

338

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Halecki, pracownik biura Wenera, narzeczony Wikty Rogoszożny, usiłował skraść z kasy pieniądze. Zastał go przy tem Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży.

Elżbieta Wenerowa proponuje Rogoszożowi wyjazd zagranicę. Werner godzi się na rozstanie z żoną, ale zamierza usunąć Rogoszożę. Elżbieta zdradza się wobec Rogoszożę, iż zna jego tajemnicę.

Dyrektor Werner wydaje bankiet jubileuszowy. Wikta, po ostrej scenie z Haleckim, decyduje się przyjąć zaproszenie Wenera do tańca. Oboje przeszli do „Szampańskiego baru”.

— Wykluczone... — powiedział przekonująco tonem. — Nic się pani nie wydarzy... Proszę...

Zdecydowała się po krótkim wahaniu, bo ciągnęła ją nowość. Po chwili krążyli już oboje po ruchomym parkiecie.

Werner zachowywał się ostrożnie: trzymał swój jadowity język w wodzy choć koryciło go, by powiedzieć tej pięknej dziewczynie kilka urągających słów o jej narzeczonim.

Ale obawiał się, że popsuje tem sobie sprawę, a miał powody, by tak przy puszczać, zdołał się już bowiem przekonać, iż Wikta jest bardzo ambitna i dba tak samo o ambicję swego narzeczonego...

Zdawał sobie przytem sprawę, że ta dziewczyna nie będzie taką łatwą zdobyczą, że przyjdzie mu ciężko o nią walczyć...

No, ale warta była tej walki i najuciążliwszych starań, warta była trudu i zachodu...

Przyglądał się w czasie tańca dyskretnie jej twarzy i był coraz więcej zachwycony...

— Pani jest śliczna... piękna!... — nie mógł się w pewnej chwili powstrzymać, by tego nie powiedzieć. I odrazu pożalował tego, ujrzawszy chmurę na czole dziewczyny.

— Nie lubię, jak ktoś mówi do mnie w ten sposób... — rzekła, przesywając go wzrokiem.

— Doprawdy? — zmieształ się. — Hm... A nikt pani tego nie mówił?... To dziwne...

— Co pana tak dziwi?... — zmarszczyła gniewnie czoło. — Że jestem inna, niż te wszystkie kobiety, z którymi miał pan do czynienia?... Ze nie dam się zwieść gładkimi słówkami?

— Nie miałem tego na myśli... — zaprzeczył żywo i szczerze. — Ja doprawdy powiedziałem to w najlepszej wierze, z najgłębszego przekonania... To nie miał być komplement...

— Nie mówmy już o tem... — mruknęła ochle. — Przetanęmy ten taniec i wrócimy...

Werner przygryzł wargę, hamując w sobie wściekłość. Czuł się upokorzony,

zwyciężony przez Haleckiego, dla którego miał jedno tylko uczucie: pogardę...

Bołało go, że taki „chłystek“ (jak go nazwał teraz w myślach) ma większe szczęście od niego, że jest jego rywalem...

Taki nieważny, nic nie znaczący urzędnik, zarabiający niecałe trzyzłoty miesięcznie!...

Ani ładny przytem, ani nawet przystojny... Jak to się dzieje na świecie, że piękna, młoda dziewczyna wybiera takiego niezdare, który nie potrafi jej zapewnić względnego dobrobytu?...

Co ona w nim widzi?... Czem on jej imponuje?

— O ile wyżej ja stoję od niego!... — monologował w myślach. — Mimo, że jestem starszy, mimo, że nie mogę się spodobać na pierwszy rzut oka...

Ae jestem przynajmniej stuprocentowym mężczyzną, a nie łamagą i chuchrakiem... I mam pieniądze, jestem bogaty!... Tak, tak, ta dziewczyna jest stanowczo zaślepiona, trzeba jej otworzyć oczy!... Widocznie pochodzi z biednej rodziny i uważa zamążpójście za największą karierę życiową... Takie dziewczęta wychodzą zamaż za pierwszego mężczyznę, którego napotkają... Rodzina zmusza je do tego, a zresztą i same nie są temu przeciwnie... Skandal, skandal, żeby ona się zmarnowała przy Haleckim!... Nie dopuszczę do tego... muszę ją zdobyć stanowczo dla siebie.

Argentynskie harmonje lkały pianissimo, perkusista wybijał dyskretnie rytm namiętnego tanga, tarcza parkietowa obracała się równomiernie, niosąc na sobie trzy tańczące pary.

Werner poddał się nastrojowi, panującemu w „szampańskim barze“, rozmarzył się, roztkliwił...

Ach, ileby dał za to, by nie wrócić już dzisiaj do gabinetu, w którym odbywał się bankiet, z okazji jego jubileuszu. Zbudziła się w nim tęsknota do cichej, romantycznej miłości, do takiej, jaką często widział na filmie, o której czytał, a która nie zagościła jeszcze w jego sercu...

Elżbieta?... Nie, to nie to!... Zmysły, zmysły, nic więcej!... Bez odrobiny tego pięknego uczucia, jakie nawiedziło go teraz...

— Czy to miłość przyszła?... — Niemożliwe! — zaprzecza w duchu. — Miłość? Skądże znowu?!...

Widzę przecie tę dziewczynę po raz drugi, czy trzeci w życiu, trudno więc przypuszczać, bym się w niej zakochał!

— Jak oni długo grają... — odzywa się w tej chwili Wikta. — Może przerwiemy taniec?...

— Nie, nie!... — zawołał z przestraszonym. — Tak cudnie się z panią tańczy... proszę mi wierzyć... Pani znowu powie, że to komplement? O, nie, nie wolno tak

mówić!... Bo ja jestem teraz szczerzy, najszczerzy, jak jeszcze nigdy w życiu... To pani zasługa... panno!...

Urwał, bo nie wiedział nawet, jak jej jest na imię. Na ustach Wikty ukazał się uśmiech.

— Raczej zasługa wina, które pan wypił... — szepnęła, unikając jego wzroku. — Po alkoholu każdy człowiek robi się przeważnie sentymentalny... Nawet pan, panie dyrektorze!...

— Nawet ja?... — wzdrygnął się, jakby go dotknięto rozpaloną szpilką. — Co to znaczy?...

— To nie jest takie trudne do zrozumienia... — zaakcentowała dobitnie każdą sylabę.

— Mimo to, nie rozumiem... — wzruszył lekko ramionami. — Ale domyślam się, tak domyślam się, co pani chciała przez to powiedzieć... Hm... że alkohol potrafi wzruszyć, rozebrać nawet najtwardszego człowieka... takiego twardego i bezwzględnego, jak ja... Prawda?...

— Mhm... — przytaknęła obojętnie. — Proszę pana... — zmieniła ton. — Czy oni długo będą jeszcze grać?... Bo przyznam się panu, że jestem bardzo zmęczona... Zadużo piłam i dlatego...

— Napijemy się czegoś orzeźwiającego przy barze... — zaproponował nieśmiało. — Ale jeszcze nie teraz, dopiero jak orkiestra przestnie grać... O, proszę nie odmawiać, bardzo proszę...

W tej chwili zabrzmiał końcowy, przeciągły akord argentyńskich harmonji i tarcza przestała się obracać...

Werner ujął Wikte pod ramię i nachylił się do jej ucha...

— Każę nam przyrządzić świetne, lekkie cocktaile... — szepnęła. — Odrazu poczuje się pani lepiej... Wypijemy, jeszcze raz zatańczymy, a potem wrócimy do gabinetu, dobrze?...

— Nie... — potrząsnęła przecząco głową. — Przyrzekłam panu jeden taniec, dotrzymałam słowa, a teraz muszę zatańczyć z moim narzeczonim... I tak zadługo już tu jesteśmy...

Twarz Wenera posmutniała, oczy za niebieskimi szklami przycyasły. Powiedział cicho:

— Nie przypuszczałem, że zrobiła to pani z jakiegoś obowiązku... Miałem nadzieję, uduziłem się, że ma pani dla mnie choć odrobinę sympatii... Jest mi niezmiernie przykro...

W płaskich, szerokich puharach złośliwie perlisty cocktail... Wikta pociągnęła przez słomkę lodowaty napój i uśmiechnęła się do Wenera. Pokiwała głową: wspaniały trunk!...

— Trudno, bym miała dla pana sympatię... — odpowiedziała szczerze, bez zastanowienia.

— Za krótko mnie pani zna?... — podniósł na nią oczy, w których migotał niepokój.

— Nie to... — uśmiechnęła się sarkastycznie. — Sympatię można poczuć do kogoś od pierwszego wejrzenia... Tak samo, jak antypatię... Ja właśnie poczułam do pana antypatię...

Zatrzymał się i podniósł na nią zdumione spojrzenie. Z trudem przywołał uśmiech na wargi. I głosem, któremu usiłował nadać lekkie, beztroskie brzmienie, powiedział:

— Pani szczerść jest rozbijająca! Poczuła pani do mnie antypatię?... I to od pierwszego wejrzenia?...

Ciekawe, ciekawe!... Byłbym pani niezmiernie wdzięczny, gdyby zechciała pani obszerniej wypowiedzieć się na ten temat. Zależy mi na tem bardzo i mam nadzieję, że mi pani nie odmówi... Jestem zadowolony, żeśmy zeszli na ten temat bo po wiemy sobie nawzajem dużo ciekawych rzeczy... A że trudno nam będzie rozmawiać w gabinecie, jeszcze raz proponuję, byśmy usiedli przy barze... Może to pani zrobi dla mnie, jeżeli już nie z sympatii, to dlatego, że jestem dziś poniekąd solenizantem...

Powiedział to z takim zabawnym patosem, że roześmiała się głośno.

W tym momencie przypomniała sobie, jak to parskała śmiechem w czasie przemówienia Wenera.

To wspomnienie jeszcze bardziej wzmożło jej wesołość.

Werner uznał śmiech Wikty za dobry znak i zawołał na barmana, by przygotował dwa cocktaile. Na szampańskie, bez inego alkoholu...

Wikta nie chciała robić demonstracji — tembardziej, gdy zauważyła wlepione w siebie ciekawe spojrzenia trzech panów, siedzących w łozie.

Zwróciła na siebie ich uwagę głośnym śmiechem, miała więc teraz sprzeczać się z Wenerem, który prowadził ją w stronę baru?... Nie sprzeciwiła się i poszła w tym kierunku.

I jeszcze jedno znalazła dla siebie usprawiedliwienie: gdyby odmówiła teraz Wenerowi, mściłby on się na Henryku...

Zwinnie wskoczyła na wysoki stółek...

Werner zajął miejsce obok niej...

Rozdział 258

Szantaż Hugona Wenera

Pierwszy raz w życiu piję coś podobnego... — przyznała się z rozbijającą szczerścią.

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kubę



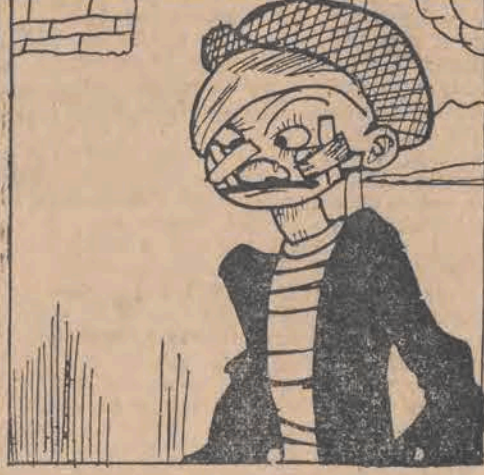
Gdy pieniędzy mu zabrakło, Bo był długo bez zajęcia — Fotografiem Kuba został I przechodniom robi zdjęcia.



Oto zbliża się pan Pączek Z sympatyczną panną Lolą Kuba zdjął ich, przytulonych Nie pytając, czy pozwolą.



I nazajutrz do Pączkowej Kuba zgłasza się w południe — „Proszę spojrzeć“ — rzecze słodko „Jak mąż pani wyszedł cudnie“...



Co w mieszkaniu tam się działo. Nikt odtworzyć nie potrafił, Ale Kuba postanowił Już nie robić fotografii.

Minjatury

Rozchmurz czoło

Nauczyciel w szkółce zwraca się do jednego z maćków:

— Powiedz mi, czy wiesz jak wygląda kangur?..

— Tak. Kangur wygląda oczami...

**

Pani Ruta przyjęła nową służącą i pouczyła ją:

— A więc słuchaj, Marysiu, jeżeli ktoś będzie do mnie dzwonił, zapytasz najpierw kto mówi, a potem powiesz „zaraz sprawdzę, czy pani już wróciła”...

Przez pierwsze kilka dni wszystko szło jak z płatka. Ale zdarzyło się, że pani Ruta, która od kilku lat była wdową, zaręczyła się. Dla uczczenia tej chwili narzeczeni postanowili na jutro wspólnie wyjechać autem na wieś. Postanowiono, że narzeczony zadzwoni o szóstej zrana.

Punktualnie o godzinie szóstej zrana zaterkotał telefon. Marysia zdejmując słuchawkę.

— Halo!... Proszę panią do telefonu...

— Niech pan chwileczkę zaczeka — odpowiada Marysia — zaraz sprawdzę, czy pani już wróciła...

**

Kalasanty Przepierek, wieśniak z Byczej Wólki, przyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach majątkowych. Pierwszego dnia po załatwieniu kilku spraw, udał się do restauracji na obiad.

Kelner skłonił się nisko i podaje kartę.

Kalasanty zerknął, machnął ręką i odparł: — Tera cytać nie będę... Pierw obiad dawajta, potem se pocytom...

— Tatusiu, — pyta mały Janek — kiedy sobie umyjesz charakter?

— Co ty pleciesz chłopcze?

— A bo słyszałem jak mamusia mówiła, że ty masz czarny charakter.

— Mamusiu, powiedz mi — pyta dorastająca panienka — co się robi z miodem po miodowych miesiącach?

— Wsiąka w męża i robi się z niego piernik.

— Czy pan jest żonaty?

— Nie, ale mam aparat radiowy.

— A cóż ma jedno do drugiego?

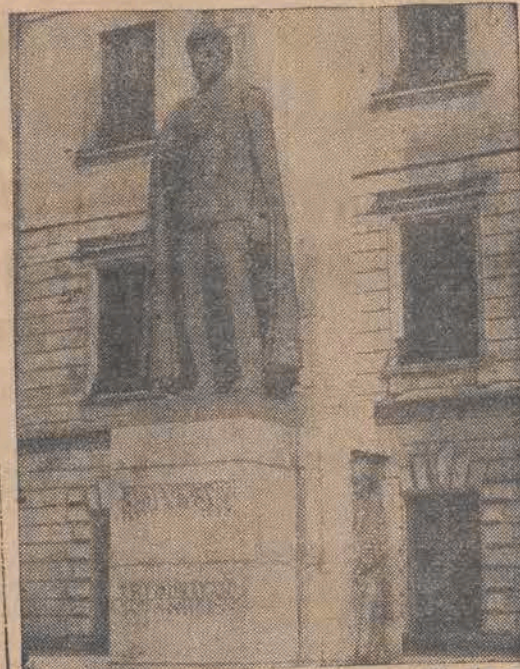
— A właśnie. Cały dzień słyszy się same bzduiry, a odpowiedzieć i tak nie można.



Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przybył poraz pierwszy z wizytą do Kanady. Na zdjęciu widzimy od lewej: generalnego gubernatora Anglii w Kanadzie lorda Tweedsmuir, prezydenta Roosevelta, jego syna Jamesa Roosevelta, lady Tweedsmuir i premiera kanadyjskiego Mackensie Kinga.



Wojna domowa w Hiszpanii powoduje coraz większe zniszczenie kraju. Na zdjęciu widzimy fragment miasta Toledo podczas walk ulicznych.



W Rabce odbyła się piękna uroczystość otwarcia Muzeum Regionalnego im. Władysława Orkana, wielkiego poety ludowego, piewcy Tatr i Podhala. Uroczystość odbyła się przy udziale przedstawicieli wojewódzkich władz państwowych, reprezentantów Polskiego Tow. Tatrzańskiego, oraz delegatów sier literackich i dziennikarskich. Na zdjęciu naszym pomnik ku czci Władysława Orkana, ufundowany przez Zw. Podhalań w Północnej Ameryce.



Na zdjęciu naszym (po lewej stronie) japończyk Sen, który zdobył w olimpijskim biegu maratońskim pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie w czasie 2:29:19,2. Reprodukowane zdjęcie przedstawia zwycięskiego japończyka na 42 kilometry biegu.

Codzienna nowelka „Exressu”

Szantażystka

Adwokat paryski, Leon Cotin, bardzo ceniał swego sekretarza osobistego, Armand Bolaira.

Dzięki Bolairowi nie raz już wybrnął z najrozmaitszych tarapatów i uniknął nieprzyjemnych starć z małżonką.

Małżonka mecenasa pochodziła z bardzo zamożnej rodziny. Była to osoba niemłoda i nieładna.

Nic więc dziwnego, że adwokat Cotin chętnie przebywał w towarzystwie innych niewiast. Dbał jednak zawsze usilnie o to, by małżonka nie dowiedziała się o jego grzeszkach. Gdyby bowiem pani Cotin zdobyła konkretne dowody jego zdrady, pewnością natychmiast zażądałaby rozwodu, a wówczas adwokat straciłby całą swą fortunę, którą otrzymał w posagu.

A tego obawiał się najbardziej.

Bolair umiał zawsze chronić swego szefa przed niebezpiecznymi konsekwencjami. Kilkakrotnie, gdy adwokat Cotin był szantażowany przez niewiasty, Bolair sam likwidował te sprawy.

Nic więc dziwnego, że gdy obecnie adwokat Cotin znów znalazł się w tarapatach, zwrócił się przedewszystkiem do swego sekretarza.

Nastąpiło to tydzień po przyjeździe Cotina z urlopu, spędzonego w Nicei.

— Musi pan mi pomóc — rozpoczął swe zwierzenia adwokat, gdy zamknął się z Bolairem w swym zacisznym gabinecie. — W Nicei zawarłem znajomość z młodą, skromną nauczycielką. Spotkaliśmy się zaledwie kilka razy. Nie łączyło mnie z nią nic absolutnie. Od wielu lat nie spotkałem już niewiasty o tak surowych zasadach moralnych. Po powrocie do Paryża szybko o niej zapomniałem. I wyobraź pan sobie, ko-

chany panie Bolair, że dziś otrzymałem od niej list. Izabella Mourir, tak brzmi jej nazwisko, pisze, że niebawem do mnie przyjedzie.

— W jakim celu? — zdziwił się sekretarz.

— Nie wiem. Nie mogę tego zrozumieć.

— Powiedział pan, panie mecenasie, że pana nic z tą niewiastą nie łączy..

— Istotnie — westchnął Cotin. — W tym wypadku nie mam na sumieniu żadnego grzechu. Ale przecież nie mogę dopuścić do tego, by ona tu przyjechała. Dopiero niedawno miałem pewną scysję z moją małżonką. Ona pewnością nie uwierzy, że mnie z panną Mourir nic nie łączyło.

— Sądzę, że małżonka pana mecenas nie dowie się o przyjeździe tej pani z Nicei. Panna Mourir chyba nie zamierza złożyć panu wizyty tu w mieszkaniu.

— Nie wiem — odpowiedział adwokat. — Panna Mourir mogłaby mnie szantażować. Pewnego wieczoru, pod wpływem chwilowego nastroju, napisałem do niej czuły list. Sądze, że ona tego listu nie zniszczyła.

— Tak, to trochę pogarsza sprawę, panie mecenasie. Ale nie należy się tem przejmować. Powinien pan dziś jeszcze napisać list do tej pani. Trzeba jej w grzecznej formie zaznaczyć, że pan jest człowiekiem bardzo zajęтым i że nie będzie pan mógł jej w Paryżu poświęcić czasu.

— Miałem zamiar właśnie tak postąpić — odezwał się adwokat po krótkim milczeniu. — Bałem się tylko, że tego rodzaju list może stanowić jeszcze jeden dowód, że coś mnie z tą panną łączyło.

— Tego nie należy się obawiać, o ile oczywiście list będzie należycie zredagowany.

Bolair dopomógł swemu szefowi.

Ułożyli wspólnie treść listu, który jeszcze tego dnia powędrował do Nicei.

W dwa dni później adwokat Cotin znów wezwał Bolaira na poufną konferencję.

— Otrzymałem odpowiedź — zakomunikował sekretarzowi. — Panna Mourir pisze, że mimo wszystko pragnie mnie odwiedzić i przyjedzie za dwa tygodnie. Ta sprawa bardzo mi się nie podoba.

Bolair milczał przez parę chwil.

— Istotnie. Nieprzyjemna historia — odezwał się wreszcie.

— Zapomniałem jeszcze dodać, — powiedział adwokat — że panna Mourir w liście swym nagle wyznaje mi swą miłość. Pisze, że nie potrafi żyć beze mnie. Nie ulega wątpliwości, że po moim wyjeździe dowiedziała się, że jestem zamożnym człowiekiem i pragnie prosto wyłudzić ode mnie pieniądze.

— Możliwe...

— Nie chcę jej więcej widzieć. Czy nie chciałby pan jakoś załatwić tej sprawy? — zwrócił się adwokat do Bolaira.

— W jaki sposób?

— Sądze, że byłoby najlepiej, gdyby pan wybrał się do Nicei. Tam, na miejscu, zasięgnie pan dokładnych informacji o pannie Mourir i poweźmie odpowiednią decyzję.

— Jeśli pan sobie tego życzy, panie mecenasie, jeszcze dziś wyjadę z Paryża.

— Tak, jeszcze dziś. Należy działać szybko i zdecydowanie.

Armand Bolair wyjechał do Nicei wieczorem expressem.

W dwa dni później adwokat Cotin otrzymał od niego obszerny list.

Bolair pisał mu, że panna Mourir

znana jest z szantażów. Przed rokiem wyłudziła większą sumę pieniędzy od pewnego bankiera angielskiego, któremu groziła skandalem.

Obecnie, widocznie, postanowiła w ten sam sposób postąpić z Cotinem.

Bolair odbył z nią dłuższą rozmowę. Niewiasta przyznała się cynicznie, że zamierza jechać do Paryża, by zawrzeć znajomość z panną mecenasową.

Gdyby nie posiadała czułego listu, napisanego przez Cotina, nie należałoby się jej obawiać. Ale, niestety, panna Mourir list ten przechowała i pewnością potrafi go wyzyskać.

Bolair, zdając sobie sprawę z kim ma do czynienia, zaproponował jej 5000 franków za zwrot listu.

Niewiasta zażądała jednak 50.000, twierdząc kategorycznie, że jeśli nie otrzyma tej sumy, nie zrezygnuje z przyjazdu do Paryża.

Adwokat Cotin długo zastanawiał się nad listem sekretarza. 50.000 franków to była duża suma. Ale jeśli nie dojdzie do porozumienia z tą kobietą, straci niechybnie żonę, a co najważniejsze — majątek.

Przecież po ostatniej, niewinnej zresztą, eskapadzie, o której żona przypadkowo się dowiedziała, zagroziła mu kategorycznie rozwodem, jeśli dowie się o jeszcze jakimś jego grzechu. A pani Cotin zawsze dotrzymywała swego słowa.

Nazajutrz wysłał do Nicei, na nazwisko Bolaira, czek na 50.000 franków.

Bolair nie wrócił już do Paryża.

Adwokat Cotin nie wiedział przecież, że panna Mourir była narzeczoną Bolaira. Opracowali oni w dwójkę cały plan.

Gdy zdobyli 50.000 franków, wyjechali do Londynu, gdzie się pobrali i zamieszkali na stałe.

Doł.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.